Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 110

Rok II

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, sobota 23 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Niemcy żądają kolonii!

Berlin (Paa) Świąteczne numery wszystkich czołowych dzienników berlińskich przyniosły szereg artykułów, poruszających zagadnienie zwrotu Niemcom kolonij. „Berliner Tageblatt" zamieszcza naprzykład aż dwa artykuły. Jeden — pióra Sir Raymond Beazley'a profesora historii uniwersytetu w Birmingham, na temat „Debaty kolonialne z Anglią w roku 1911", w którym, przytaczając przebieg rokowań angielsko-niemieckich z lat 1911—1912 w sprawie kolonii, stwierdza, że już w roku 1911 Anglia była przekonana o prawie Niemiec do posiadania kolonij w Afryce. W drugim artykule p. t. „Przestrzeń dla osiedlenia ponad dwóch miliardów ludzi" poruszona jest możliwość kolonizacji przez państwa zachodnie Afryki również z uzasadnieniem, że „czarna Afryka" przede wszystkim potrzebuje Niemców.

—oOo—

Gen. Miaja wierzy w zwycięstwo wojsk republiki.

Paryż. — Radiostacja w Walencji transmitowała wczoraj przemówienie głównodowodzącego wojskami czasowymi w obszarze odciętym od Katalonii i wyposażonego dekretem rządu w pełnię władzy, generała Miaja, wzywające ludność odciętego obszaru do wytrwania w walce z powstańcami.

Generał Miaja podkreślił m. in. że czasowe zajęcie obszarów nadbrzeżnych przez oddziały gen. Franco w niczym nie zmienia sytuacji. Wojska republikańskie, ożywione duchem poświęcenia i ofiary nadal walczyć będą o wolność kraju. Armia Hiszpanii republikańskiej ma mimo wszystko wciąż jeszcze przewagę nad wojskami gen. Franco.

Generał Miaja zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że mimo chwilowych powodzeń powstańców, zwycięstwo Hiszpanii republikańskiej w tej walce jest nieuniknione.

Trzęsienie ziemi w Turcji nie ustaje

Londyn, (PAT). Do Londynu upadchodzą szczegóły tragicznego trzęsienia ziemi, jakie w ciągu ostatnich dwóch dni nawiedziło Turcję.

Głównym ośrodkiem trzęsienia jest Anatolja w Turcji Azjatyckiej, gdzie pierwsze wstrząsy dały się odczuć we wtorek i od tego czasu ustawicznie się powtarzają. — Trzęsienia te stanowią nienotowaną dotychczas w historii Turcji katastrofę. Całe połacie kraju uległy zupełnemu spustoszeniu.

Trzęsieniu ziemi towarzyszyły ogłuszające podziemne łoskoty, które wywoływały nieustanną panikę wśród ludności.

Około 50 tys. osób pozostaje bez dachu nad głową.

Całe rodziny nagle zginęły w powstałych w czasie wstrząsów szczelinach.

Zorganizowano specjalne oddziały ratunkowe, a do parlamentu tureckiego wniesiony ma być projekt uchwalenia specjalnych kredytów na cele pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi.

Konferencja państwa Małej Ententy została zwołana na początek maja. Porządek dzienny przewiduje debatę nad ukształtowaniem stosunków z Węgrami.

Oficerowie obejmują urzędy państwowe i samorządowe.

Bukareszt. W „Monitorze Urzędowym" opublikowany został dekret, mocą którego oficerowie służby czynnej wszystkich broni mogą być delegowani przez rząd do pełnienia wszelkiego rodzaju funkcyj w urzędach państwowych, samorządowych i powiatowych.

W okresie pełnienia wyżej wymienionych funkcyj oficerowie pozostają do dyspozycji ministerstwa obrony narodowej, lub ministerstwa lotnictwa i marynarki, zachowując wszelkie prawa przysługujące z tytułu ustaw i regulaminów wojskowych. Wspomniany okres zostanie zaliczony do czasu służby pełnionej w jednostkach wojskowych.

Ks. Konoye zapowiada spotęgowanie aktywności Japonii w Chinach

Tokio. Książę Konoye oświadczył przedstawicielom prasy, że podstawa polityki rządowej jest nadal chęć rozstrzygnięcia konfliktu z Chinami w duchu postulatów japońskich.

Co do ewentualnych zmian w wewnętrznym życiu politycznym Japonii, Konoye oświadczył, że utworzenie nowego stronnictwa politycznego byłoby idealnym załatwieniem, wątpliwym jednak jest, czy takie rozstrzygnięcie da się osiągnąć przez połączenie dotychczasowych stronnictw lub przez rozwiązanie innych partyj.

Słyszy się zdania, jakoby wojna z Chinami utknęła na martwym punkcie.. Konoye zapewnił, że w najbliższym już czasie aktywność Japonii w Chinach znacznie się wzmoże, a operacje strategiczne będą przeprowadzane na podstawie jednolitego planu.

Nowa brama wpadowa

Szwajcaria zabezpiecza się przed agresją Niemiec

Zurych, w kwietniu.

Anschluss zmienił kartę geograficzną Europy, stworzył nowe granice a jest dla najmniejszej demokracji, położonej w sercu kontynentu faktem kapitalnym o przełomowym znaczeniu.

Zamiast czterech sąsiadów, ma Szwajcaria obecnie tylko trzech: dwie dynamiczne dyktatury i Francję.

Dolina Renu na wschodnich rubieżach kantonu St. Gallen, stała się nagle słabym puntem strategicznym, **bramą wpadową w głąb Szwajcarii,** drugim punktem słabego oporu to okno bazylejskie u podnóża Jury, w trójkącie granicznym francusko-niemiecko-szwajcarskim.

Nic więc dziwnego, że Anschluss zatrząsł posadami krajku Wilhelma Tella, podziała na zimny prysznic na domorosłych totalistów i zbudził zdrowy odruch samoobrony państwowej.

Już nazajutrz po fakcie austriackim, tracą przedstawiciele totalistów (tuteisi nacjonalsocjaliści) wszystkie **mandaty** w wyborach do samorządu miasta Zurychu.

Zaraz po tym prezydent konfederacji helweckiej w uroczystym manifeście oświadcza, że **kraj ten będzie bronił swej niepodległości do ostatniej kropli krwi** a w ubiegłym tygodniu uzupełnił prezydent Szwajcarii tę deklarację w mowie na polach Nafelskich (z okazji 550-ej rocznicy bitwy pod Näfels, w której helweci na głowę pobili austriaków) oświadczając... i **będziemy się bronić nawet wtedy, gdy zostaniemy sami.**

Ale pan prezydent Bauman i cała Europa wiedzą doskonale, dlaczego marszałek Petain tak dokładnie śledził bieg manewrów jesiennych armii szwajcarskiej...

Bądź co bądź jest Szwajcaria „niemiecka, po Czechosłowacji, największym środowiskiem europejskim o mowie niemieckiej, a **kanclerz Rzeszy nie zagwarantował jeszcze dotychczas pisemnie niepodległości Szwajcarii,**

Szwajcarzy pocieszają się tym, że wobec Anschlussu znikło również niebezpieczeństwo odegrania „mostu" między wielką a „małą ententą".

Również Brenner, jako punkt styczny obu partnerów osi Berlin — Rzym zastępuje Szwajcarię.

Ale są to tylko teoretyczne aspekty problemu i pocieszenia.

Szwajcarzy będą zmuszeni: zabezpieczyć dolinę Renu, stworzyć punkt obrony w okolicy Sargas i wybudować bezpośrednią drogę do jeziora walleńskiego.

Księstwo Lichtensteinu graniczy również z nową, niebezpieczną bramą wpadową.

Abdykacja staruszka - księcia, wizyta młodego księcia u prezydenta Szwajcarii Baumana, to również dwa fakty w łańcuchu ostatnich wydarzeń politycznych, związanych z Anschlussem.

•

Honny soit qui mol y pense? Liga narodów! Nowy pałac w cieniu drzew romantycznego parku Ariany Przecież Genewa nadal znajduje się jescze w Szwajcarii i wspaniała nowa oberża patrzy dumnie na brzegi Lemanu.

Piękny pałac jest pięknym pałacem liga być może ligą ale również znajomą, z którą zanadto pokazywać sie nie można i na którą liczyć, gdy przyjdzie czarna godzina, napewno nie... wolno.

Szwajcaria ogłasza kilkakrotnie i coraz wyraźniej swą neutralność i ni kłość więzów łączących ją z paktem ligi narodów.

* * *

Również krok natury finansowej nie szczędzi nowa sytuacja geograficzna. Czy rozbudowa linii kolejowych szwajcarskich, łączących całą dolinę Renu z doliną Po, wystarczy do skutecznej **rywalizacji bezpośrednim połączeniem przez Brenner?**

Szwajcarska linia będzie może krótsza, ale czy zdoła być tańsza.

* * *

I trzeba będzie może w niedalekiej przyszłości **zrezygnować z obfitej strawy radiowej,** przynoszącej za często to same menu: śpiewy ludowe — jodel, jodel, jodel, a zastąpić muzyke nowami o charakterze polityczno - propagandowym.

Najoryginalniejsza muzyka i śpiew ludowy nie wystarczają dzisiaj gdy chodzi o obronę ojczyzny. I być może będzie zasługą Anschlussu, jeżeli helweci zorganizują własny przemysł filmowy.

Również projekt uzupełnienia rady ministrów dwoma socjalistami, zyskuje coraz więcej zwolenników Bundesraf miałby w tym wypadku 9 członków zamiast 7-miu — inaczej mówią, koncentracja wszystkich sił szwajcarskich.

Nie wolno nam zapomnieć, mówią i piszą szwajcarzy, **że upadek Austrii zaczął sie od zniszczenia socjalistów austriackich przez Dollfusa.**

W roku 1913 ex cesarz Drugiej Rzeszy Niemieckiej asystował osobiście przy wielkich manewrach armii szwajcarskiej. — Z mojego okna często patrzę na słynny pagórek — Hofbergiem zwany, gdzie wówczas ulokował główną kwaterę sztabu.

Jak mi kilkakrotnie opowiadali szwajcarscy oficerowie — postawa armii szwajcarskiej — zrobiła doskonałe wrażenie na Wilhelmie II. i być mogło dlatego, a prawdopodob nie tylko dlatego, w r. 1914 **zostawiono górzystą Szwajcarię w spokoju, a wybrano Belgię.**

•

Szwajcarzy wierzą w swoją szczęśliwą gwiazdę. Patrzą niebezpieczeństwu prosto w oczy, ale mają nadzieję, że nie usłyszą warczenia nieprzyjacielskich samolotów.

W dolinach Renu i Rodanu kwitną wiśnie i brzoskwinie, w hałach ilpejskich, pierwsze krokusy wychylają głowy ze śniegu.

Czy Mars zaoszczędzi i ominie górską wyspę idylli pokoju i wolności? Czy huk armat nie zagłuszy muzyki dzwonków alpejskich?

Przyszłość odpowie na te pytania.

Dr J. Dom.

—oOo—

Albert Leitich

Spadkobierczyni sławy

— Święty Sylwestrze, ta kobieta robi z mojego domu dom wariatów! — jęknął Balzak i odrzucił pióro. W tej samej chwili weszła pokojówka Louison:

— Łaskawa pani zapytuje, czy pan chce pójść z nią na wystawę?

— Nie, Louison, wogóle o niczym wiedzieć, ani słyszeć nie chcę — mruknął i sięgnął po odrzucone pióro, aby zabrać się z powrotem do rzeźbienia swego dzieła i tworzenia z poszczególnych bloków monumentalnej budowli „Komedii ludzkiej". — Tam do diabła nie można pracować, gdy z pod człowieka wyciągają fotel i kradną człowiekowi spokój — mruczał do siebie. Zwrócił sie w stronę okna, aby przełknąć ból który nagle skaził jego twarz. Trudności w oddychaniu, na które cierpiał już od szeregu lat, wzmogły się w ostatnich tygodniach.

Na dworze jasny dzień jesienny kąpał świat w łagodnych promieniach słońca. Balzak pochylił się bardzo i przyłożył czoło do chłodnej szyby. Potrzebne mu było to małżeństwo z Eweliną! Tam do diabła! Przez lata nęciła go, niby błędny ognik i oślepiała, a teraz już jako sławny starzec, poszedł na lep, wziął przeszkodę już jako likwidowany przez życie, osiągnął cel, który wydawał się z dnia na dzień coraz mniej wart.

Przez lata żył, jak niewolnik, szeregując dzieła, wegetując niby mnich w biedzie, aby wreszcie niemal utonąć w ruchliwych piaskach długów. I oto pewnego dnia z dalekiej Ukrainy przybyła do niego przedziwna epistoła od obcej kobiety, która sie nazywała hrabina Hańska, a on od razu zapałał ogniem wielkiego uczucia do tej nieznajomej, aczkolwiek jej chodziło może jedynie o to, aby w swej kobiecej ambicji rozkochać w sobie sławnego człowieka i osięgnąć po odpadki jego sławy.

Ale on musiał w tedy prowadzić taka ożywiona wymianę listów, aby móc o wszystkim donieść, o swych kłopotach pieniężnych, o swoich walkach i planach na przyszłość. To dziwne! Wielka odległość, zazwyczaj osłabiająca burzliwą namiętność utrwaliła tym razem ten platoniczny związek. Nie pozostał on platoniczny, w ciągu ośmiu lat miały miejsce trzy spotkania. Balzak rozmyślał z wysiłkiem. Wtedy Ewelina nie była już młoda kobieta, liczyła przeszło trzydzieści lat, była wysoka i postawna, chłodna, bardzo obliczona. Nie wahała sie długo i wysłuchała ognistego poetę. Były to wówczas tygodnie miłosnego szału, ale podstępy i haczyki, którymi sie hrabina posługiwała, aby swego małżonka oszukać, raniły Balzaka; musiał stwierdzić w duszy, że w tej kobiecie zimny rozsadek zawsze będzie tryumfował nad odruchami serca.

Po upływie sześciu lat hrabia Hański umarł, a wdowa po nim przeprowadziła się do Petersburga, gdzie Balzak ja odwiedził. — Po tym ujrzał ja znowu w Dreźnie w towarzystwie jej córki i jej narzeczonego i towarzyszył całej trójce do Włoch. Stamtąd wściekła tesknota do pracy przypędziła go do Paryża, gdzie był stale wystawiony na płomienne i czułe ataki w listach ukochanej.

Wreszcie po latach dręczącej samotności Ewelina zgodziła sie na małżeństwo, które zawarto w jednym z polskich klasztorów.

Balzak wyprostował się, jego wargi drżały, a oczy patrzały ponuro. Oto jego małżeństwo było okrutnym rozczarowaniem również dla niego! Ogień, jaki w nim jeszcze płonał, należał w całości do pracy przy biurku.

Miał nadzieję, że żona wniesie mu w posagu milion rubli, a nie widział z tej sumy ani kopiejki. Hrabina spodziewała się że w Paryżu oczekuje ja wspaniałe przyjęcie w towarzystwie, a oto miała być skazane na spełnianie roli pielęgniarki. Nie była stworzona do te tego zajęcia. Poszukała więc i znalazła pocieszyciela.

Balzak wiedział o tym wszystkim. Drwił boleśnie i złośliwie z tego hałaśliwego, ambitnego, lekkomyślnego stworzenia.

Pokój spoczywał w żółtej poświecie staromodnej lampy. — Dokoła stały potężne meble: Balzak chciał je mieć przy sobie, bowiem dawały mu trochę ciepła. Samotny człowiek pow odwrócił wzrok od okna i powrócił do biurka, przy którym ciężko opuścił się na fotel. Nie mógł inaczej, musiał kształtować w słowach to, co w jego myślach walczyło o wyraz. Czynił to jakby w rozmowie z sobą: „Nie mam już wyboru, jestem wykonawcą swego dzieła. Muszą istnieć ludzie, którzy się uzupełniają w swoim dziele. — A ponieważ dzieło moje zawsze w każdej chwili mego życia było mi ważniejsze, niż miłość, więc musze się pogodzić z tym, że w miłości padłem ofiarą katastrofy i po tym chybionym małżeństwie, jestem dwa razy bardziej samotny".

Po chwili Balzak zdobył sie na energie i wstał. Przez chwilę zastanawiał sie jeszcze, po czym ociężałym krokiem ruszył ku drzwiom sasiedniego pokoju, aby jeszcze przejść sie na świeżym powietrzu.

•

Pewnego słonecznego dnia październikowego leżał Balzak na łożu śmierci. Już wczesnym rankiem przybył doktór Nacquart, stary przyjaciel poety. — Sprawa była beznadziejna: osłabienie serca i puchlina wodna. Podczas przerwy, gdy ataki

Obcy ośrodek dyspozycji...

O kogo chodzi? Kto jest związany z obcym środkiem dyspozycji? Napewno komuniści, albo conajmniej „żydokomuna"...

A może loża masońska przeciwko której poseł Budzyński przygotowuje specjalną „ustawę"? Ten sam Budzyński, który tak dzielną kampanię prowadził na łamach „Jutra Pracy" przeciwko „Gazecie Polskiej" a w szczególności jej naczelnemu redaktorowi...

Nie, o kogo innego chodzi.

Wyjaśnia to dobitnie oficjalny komunikat O. Z. N.

Tą grupą, która jest związana z obcym ośrodkiem dyspozycji, jest rozłamana grupa O. N. R., była „Falanga", stanowiąca do nie dawna jeszcze trzon O. Z. N.

I jakże to rozumieć?

Kto i kiedy wpadł na pierwszy ślad „kontaktowania" się — jeśli użyjemy modnego szablonu, używanego w pewnych sferach — grupy „falangistów", przekształconych na Z. M. P. — z obcym ośrodkiem dyspozycji?

Wszak w deklaracji złożonej płk. Wendzie, Zw. Młodej Polski, ogłasza „zupełną niezależność organizacyiną w stosunku do wszystkich ugrupowań politycznych i samodzielność każdej decyzji". Od czerwca ubiegłego roku, kiedy to p. Rutkowski ogłosił deklarację, do 20 kwietnia 1938 r. zbierano materiały dla skompromitowania kierowników Z. M. P.

Ależ oni zapowiadają, że „formy pracy wewnętrznej w jednostkach organizacyjnych nie ulegna żadnej zmianie".

Wiemy jak te formy wyglądały, znamy znamiona tych form. Niejednokrotnie zwracała opinia publiczna uwagę na charakter tych form.

Zarzut ścisłego współdziałania z obcym ośrodkiem dyspozycji jest zbyt poważny, by sprawa ograniczyć się mogła do samego faktu ujawnienia.

I o jaki to „obcy ośrodek dyspozycji" chodzi?

Marszałek Piłsudski zwykł często przestrzegać Polskę przed „obcymi agenturami".

„Obcy ośrodek dyspozycji" a „obce agentury" to prawie to samo. Zwykła gra słów, ale w treści ta sama istota rzeczy.

Czyli...

Lepiej nie wyciągać wniosków. Lepiej nie pytać jak można było tak długo tolerować w obozie rządowym grupę ludzi, którzy, „związani" byli z obcym ośrodkiem dyspozycji", którzy siali anarchię.

Anarchia! Przypominają sie słowa oskarżenia, jakie znalazły sie w orędziu p. Prezydenta R. P.

Czyżby zachodził jakiś związek?

„Obcy ośrodek dyspozycji" i powoływanie sie na „istnienie autorytetu, który — grupa p. Rutkowskiego — „widzi w naczelnym wodzu marszałku Śmigłym".

Czyżby deklaracja p. Rutkowskiego nie nadużywała autorytetu naczelnego wodza?

Wszak wiemy, że właśnie obóz, który wykluczył grupę p. Rutkowskiego, który postawił tej grupie niezwykle ciężki zarzut, cieszy się poparciem tego autorytetu.

Pan Miedziński ukuł wnikliwy termin: dekompozycja.

Mamy wrażenie, że O. Z. N. znajduje się właśnie w samym centrum tej dekompozycji.

Ustąpił p. Budzyński; za jego przykładem mają pójść posłowie: Szczepański, Dudziński, Bakon i Hoppe, a więc ludzie, grupujący się około „Jutra Pracy", i usiłujący O. Z. N. sprzęgnąć z Oenerem.

Pan Miedziński, któremu mocno dawał sie we znaki współtowarzysz walki p. Budzyński, wyświadczyłby wielką przysługę Polsce, gdyby zechciał bliżej wyjaśnić na czym polegały kontakty grupy p. Rutkowskiego z „obcym ośrodkiem dyspozycji".

Tyle atramentu zużył na polemikę z „Robotnikiem" w sprawie jego stosunku do Hiszpanii zamiast zająć się demaskowaniem swoich najbliższych kompanów, którym obóz p. Miedzińskiego zarzucił „związanie się z obcym ośrodkiem dyspozycji".

I tak powoli kruszeją „granitowe" podstawy pewnego obozu; tak bardzo upodabniającego się do dawnego B. B. W. R.

Dekompozycja w pełnym tego słowa znaczeniu.

Ani na prawo, ani na lewo, czyli w miejscu, albo wstecz.

Mamy wrażenie, że jednak wstecz mimo, iż pewne, może pozorne, objawy zdają się charakteryzować przesunięcie zwrotnicy O. Z. N. na lewo.

Powiadamy pozornie na lewo, ponieważ są także dane, wskazujace na to, jakoby O. Z. N. właśnie wobec braku mas i jasnego programu, sterować próbował w kierunku „autorytatywnych" rządów.

Dlatego trzeba dobrze patrzeć na palce, trzeba nie zapominać, że O. Z. N. ma zamiar ogłosić niebawem krucjatę na wieś i do fabryk.

Ale tutaj napotka na zdecydowaną postawe chłopa i robotnika, zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym i P. P. S., a więc stronnictw, które nigdy nie tolerowały w swym łonie grup „związanych z obcym ośrodkiem dyspozycji".

Ster

—oOo—

duszenia się nieco zelżały, rzęził chory:

— Powiedz mi prawdę, kochany przyjacielu!

Nacquart wahał się, ale znał swego przyjaciela, więc przyznał:

— Duch twój jest silny, nie chcę więc niczego ukrywać: jesteś stracony!

Twarz Balzaka wykrzywiła się w bolesnym grymasie a palce wpiły sie w kołdrę. Po chwili zapytał:

— Jak długo jeszcze?

— Nie przeżyjesz dzisiejszej nocy

Lekarz podniósł się powoli i wyszedł na korytarz. Chciał zawiadomić małżonkę poety.

Ewelina miała tego dnia przy sobie kochanka. Przyjęła lekarza w czerwonym szlafroku. Miała obnażone ramiona i potargane włosy

Doktór Nacquart tłumaczył jej, aby przynajmniej na pewien czas znalazła sie przy łożu umierającego męża, którym opiekowała się jedynie płatna pielęgniarka.

— Nie, nie! — krzyknęła — On mnie upakarza! Nie zwraca na mnie najmniejszej uwagi!

Około godziny 11-tej pielęgniarka ieszcze raz zapukała do drzwi sypialni:

— Niech pani prędko idzie, chory umiera!

Ewelina patrzała na drzwi, ale nie powiedziała ani słowa. Po chwli rozległo się znowu pukanie:

—Już umarł!

Ewelina zerwała się z łóżka, narzuciła szlafrok, ale po tym chwyciła się kurczowo swego kochanka:

— Nie, nie, nie mogę... nie chcę go widzieć. Zawieź mnie z powrotem do Rosii, mój najdroższy! Czy chcesz uciec wraz ze mną?

Ale ponieważ pukanie rozlegało sie bez przerwy, rzuciła się wreszcie w stronę drzwi:

— Dobrze, dobrze, już idę!

W międzyczasie oddech Balzaka stał sie świszczący, rysy uległy zmianie. Klatka piersiowa zapadła się. Jeszcze raz otworzył oczy, mętne błyszczące oczy, w których nie było już spojrzenia. Oddech zniknął, ciężkie ciało jakby się zapadło. Zasnął i nieziemski spokój rozlał sie po jego obliczu.

Nazajutrz pani Balzak odzyskała panowanie nad sobą. Zjawili się bowiem bardzo wytworni goście. Minister spraw wewnętrznych kondolował w imieniu rządu, artyści i politycy tłoczyli się w przedpokoju, pojawili się arystokraci z przedmieścia Saint-Germain, zagraniczni posłowie oświadczyli, że Europa utraciła geniusza. A wszyscy byli wstrząśnieci tragicznym spokojem, jaki okazywała pani Balzak... Andromacha, opłakująca śmierć Hektora.

Mistrz epoki prawdopodobnie nawet nie marzył nigdy, że epilog jego własnego życia będzie posiadał taki posmak gorzkiej ironii. Jego najśmielsza fantazja cofnęłaby się przed zakończeniem jakie los zachował dla niego.

Paryż potrafił uczcić wielkiego zmarłego, rząd był na pogrzebie obecny w komplecie, czterech najznakomitszych pisarzy tamtych czasów, Wiktor Hugo, Dumas ojciec, Gautier i Vigno trzymali końce całunu żałobnego, a pani Balzak, niby statua marmurowa żałoby i rozpaczliwej miłości, czyniła w godny sposób honory.

Nikt nie przeczuwał nawet, jaka straszna komedia się rozgrywała, jakie boleśnie ironiczne zakończenie powieści zgotował los Balzakowi.

Echa minionych dni

Czy dziś kto mówi, czy wogóle ktoś pamięta o sesji sejmowej? A wszak to tak niedawno jeszcze pisano — z musu, nie z własnej ochoty — wywypełniano całe szpalty sprawozdań z posiedzeń, mowami posłów i senatotorów, komentarzami do tych mów. I co z tego wszystkiego wynikło? Głównie to, że p. minister otrzymał pozwolenie na całoroczne pobieranie podatków i czynienie wydatków, co chyba nie jest niczym nadzwyczajnym, tylko normalną funkcją państwa.

Jedna tylko sprawa w ciągu sesji poruszyła trochy głębiej opinią i zostawiła po sobie osad. Była to sprawa utworzenia klubu parlamentarnego OZN. Utworzono go po długich targach z marszałkiem Sejmu i zdawało się, że Sejm skonsoliduje się. Bo jakże, głoszono przecież, że klub ten stanowi większość. Owoców działania tej większości nie było jednak widać. Lały się dalej strumienie wymowy, posłowie głosowali jak kto chciał — skonsolidowanej woli do ujęcia Sejmu w karby nie było. A to przecież byli ci sami ludzie, którzy ogłosili się powołanymi do skonsolidowania całego narodu! Okazuje się, że łatwiej zebrać pod jeden kapelusz kilka tysięcy ludzi — niemających zresztą wyboru — a niżeli dwustu posłów.

W ten sposób hasło o zniszczeniu partyjnictwa ostatecznie wzięło w łeb. Ani jedna z parti z przed 1935 nie znikła z widowni, przeciwnie — powstały nowe. Prawda zniknął BB, ale to była impreza samobójcza. Taksamo ginie człowiek, który uważa, że spełnił swe zadanie na świecie i nikomu już nie jest potrzebny. Jeżeli ktoś zachwiał się w swoim przekonaniu — konieczności istnienia partii, to nauka wypływająca z działalności OZN nauczyła go, że przekonanie jego jest słuszne.

W tej też myśli jesteśmy świadkami, jak codziennie konsolidują się stare partie, całkiem dalekie od rezygnacji. Dlaczego miałyby rezygnować? Czyżby może konkurencja OZN była tak niebezpieczną, że przy niej wyżyć nie można? Wcale nie, OZN dla nikogo nie jest groźny.

Gdy płk. Koc w lutym ub. roku wygłaszał swe orędzia do ludu myślano zapewne w tych kołach, że trzeba tylko ogłosić pociągające hasła, a tłumy będą się ubiegać o przyjęcie. Czy tak się stało? Owszem, ubiegały się o przyjęcie te same sfery, które idą wszędzie gdzie węszą możliwość interesu, gdzie im imponuje „elita" — słowem wszyscy bezdomni sanatorzy, którzy przestali wierzyć w sanację i jej proroka płk Sławka. Gdzieś przecież przytulić się trzeba, a tu pułkownicy — wprawdzie inni — ścielą tak przytulne gniazdo...

Rychło przyszło otrzeźwienie.

Co minęło, już nie wróci. Z wielkim rozmachem rozpoczęta rzecz nie powiodła się. Nie my mamy powód żałować, że tak się stało. Bo jako demokraci nie godzimy się z metodami OZN ani z jego założeniem, za którym kryje się coś niebezpieczniejszego aniżeli sama przez się pożądana konsolidacja narodu.

L.

—oOo—

Czy skończy się tylko na pośle Budzyńskim i Rutkowskim

Warszawa. Jak informują z dobrze orientujących sie kół politycznych w stolicy, w związku z wykluczeniem posła Budzyńskiego z O.Z.N. oraz p. Jerzego Rutkowskiego ze Z.M.P., czynione są zabiegi o powodowanie dalszych secesyj, celem widocznego osłabienia O.Z.N. W szczególności nadmienia się, że tak zwana grupa „pułkownikowska" w ciągu najbliższych dni ma zgłosić oficjalne wystąpienie z O. Z. N., co jednak należy przyjąć z dużą ostrożnością i rezerwą, jako mało prawdopodobne, ze względu na znane stanowisko w sprawie O.Z.N. najwyższych czynników w Polsce. Nie mniej rozpowszechnia się też pogłoski, jakoby z rady naczelnej O. Z. N. miało wystąpić szereg osób z poza grupy pułkownika Sławka. Z pewnych kół są szerzone pogłoski, jakoby nawet miała nastąpić zmiana na stanowisku szefa sztabu O. Z. N. Duże zainteresowanie budzi w stolicy stanowisko oraz informacje pochodzące z kół konserwatywnych oraz ciężkiego przemysłu

—oOo—

Co oznaczają obecne nominacje w Z. M. P.

Warszawa, (PAT). Powierzenie kierownictwa Związku Młodej Polski szefowi Służby Młodych OZN, majorowi Galinatowi, oraz nominacja nowego sztabu Z. M. P., składającego się z członków różnych organizacyj młodzieżowych, jak się informuje Polska Ajencja Agrarna ma oznaczać tendencje przeciwko monopolistycznemu kierunkowi prac młodzieżowych na odcinku O.Z.N. Nie wiadomo zatem, jaki rezultat będą miały rozmowy, prowadzone z czołowymi przywódcami „Siewu", którzy od początku zajmowali negatywne stanowisko w stosunku do Z. M. P. z p. Rutkowskim na czele. Podkreślano jednak w pewnych kołach, że stanowisko „Siewu", a szczególnie grupy tzw. „Naprawy", ma pewnego rodzaju cechy monopolistyczne, zwłaszcza w sprawach organizacyjnych, dotyczących młodej wsi.

Obecna nominacja nowego szefowstwa Z.M.P. wyklucza do pewnego stopnia zakusy monopolistyczne, co niewątpliwie może spowodować pewnego rodzaju dalszą przeciwakcję ze strony zwłaszcza siewowców, którzy zdecydowanie zwalczali i zwalczają sekcję wiejską Z. M. P., której dotychczasowy kierownik, p. Henryk Puziewicz, został zastępcą majora Galinata.

Przegląd prasy

Echa prasowe sprawy Z. M. P.

Oenerowe „ABC".

„P. Rutkowski nie chce ustąpić ze stanowiska Kierownika Z. M. P. W ten sposób istnieją obecnie dwaj kierownicy Z. M. P.: jeden mianowany przez płk. Koca w dniu 22 czerwca 1937 r. i drugi mianowany przez gen. Skwarczyńskiego w dn. 20 kwietnia br.

Jakkolwiek będziemy komentować i oświetlać to wydarzenie, bezsporne jest, zarówno, że fakt ten stwierdza zdecydowanie ujemny wynik dotychczasowej taktyki twórców Związku Młodej Polski, zapoczątkowanej słynnym podporządkowaniem się osobie pułk. Koca, jak z drugiej strony zachwianie prac organizacyjnych O. Z. N. na terenie młodych".

Ozonowa ajencja prasowa „Iskra"

„Związek Młodej Polski znalazł się w ostatnich czasach pod wpływami grupy politycznej, której ośrodek dyspozycji leżał poza ramami Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nie jest tajemnicą, że ośrodkiem tym stała się tak zwana grupa „Falangi" wraz z jej przywódcą, p. Bolesławem Piaseckim. Powiązania grupy p. Rutkowskiego z „Falangą" okazały się tak silne, że posłuch polityczny wobec p. Piaseckiego zaczął dominować w dotychczasowym kierownictwie Z. M. P. nad dyscypliną organizacyjną Obozu Zjednoczenia Narodowego względnie Służby Młodych. W tych warunkach dojść oczywiście musiało do energicznego zlikwidowania przez władze O. Z. N. tego nienormalnego stanu".

A dalej:

„Ostatnie decyzje Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, zdecydowanie odcinające od obozu jednostki, czy zespoły ludzi, które nie umiały zrozumieć ogromu odpowiedzialności, wypływającej z organizacyjnego udziału w pracy dla idei reprezentowanych przez O. Z. N. wpłynie niewątpliwie na jeszcze mocniejsze zwarcie szeregów Obozu. Każdy wielki ruch, ruch, który utrafiwszy we właściwy nurt ideowy z góry niejako ma wszelkie szanse powodzenia — ma to do siebie, że dość łatwo przyciąga jednostki, chętnie wiodące pewnego rodzaju pasożytniczy żywot polityczny. Jednostki te nazbyt liberalnie traktowały swoje obowiązki wobec organizacyjnej linii ideowej i politycznej. Takie „jemioły" oczywiście trzeba odcinać od prawdziwych pni i gałęzi. Nie ma bowiem żadnej dobrej racji, dla której rosnące i szybko się rozwijające drzewo miało ustąpić bez widocznej racji część swoich soków dla takich właśnie „przyrośniętych" pasożytów.

Obóz Zjednoczenia Narodowego jest takim drzewem".

„Głos Narodu":

„Sprawa wystąpienia Z. M. P. z O. Z. N. jest obustronną klęską... Jest naprzód klęską grupy „Falangi", która wchodząc do O. Z. N. zapewniała, że idzie tam, po to, by „rozbić" O. Z. N. na prawicę i lewicę, lewicę wyrzucić z O. Z. N. i stworzyć nowy nacjonalistyczny obóz! Ten plan nie udał się „Falandze". Dlatego z hukiem i trzaskiem opuszcza go trochę ośmieszona swoją naiwnością.

Jest to jednak także niepowodzenie O. Z. N... P. Koc przykładał wielką wagę do roli „Falangi". Widział w niej ośrodek, koło którego miała się skupić cała młodzież „sanacyjna". Myślał nawet o zalegalizowaniu „Falangi", jako jawnej grupy politycznej. On odszedł i jego następca przekreślił wszystkie jego rachuby i plany. Zapewne dlatego, by tworzenie „sektora młodzieży" O. Z. N. zacząć na nowo. Lecz — jak i z kim?

„Nowa Rzeczpospolita":

„Tylko w krzywym zwierciadle naszej rzeczywistości podobna deklaracja i wystąpienie, będące niczym innym jak jeszcze jedną z rozgrywek wewnętrznych obozu pomajowego, mogły urosnąć do rozmiarów jakiegoś wydarzenia.

Są to w dużej mierze skutki specjalnych warunków prasowych, nie sprzyjających naświetlaniu tematów istotnie ważkich wobec czego niektóre organy rozdymają do rozmiarów wielkich sensacyj politycznych zupełnie drugorzędne fragmenty naszego życia politycznego.

Wileński „Kurier Powszechny":

„Przeciągnięcie struny — widzieliśmy głównie w tym, że płk. Koc poszedł na eksperyment współpracy z grupą młodzieży, która ze względów koniunkturalnych wyrzekła się z jednej strony patronatu endeckiego, zaś z drugiej strony z całą premedytacją podjęła się zadania wywołania przełomu narodowego w myśl recept promotora polskiego zoologicznego nacjonalizmu Romana Dmowskiego, któremu, jak dowodziliśmy „przyznała za żyrem płk. Koca w programowym artykule swego organu rząd dusz współczesnego pokolenia".

„Dziennik Ludowy":

Uwaga na marginesie. Ludzie odpowiedzialni za Ozon powinni rozważyć problem, czy te wszystkie niepowodzenia dotychczasowych metod konsolidacyjnych nie wynikają z głębszych przyczyn, niż niesubordynacja Rutkowskich, zły dobór ludzi, trudności organizacyjne? Czy nie należy szukać innych dróg **zjednoczenia** **oprócz** tworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego? Czy nie najprostszą drogą do zjednoczenia jest ustąpienie przed żądaniem społeczeństwa, ogłoszenie demokratycznych wyborów i skupienie mas naokół większości sejmu, reprezentującej istotne tych mas życzenia i interesy?

Sto lat temu zmarł Chamisso...

Nie ma chyba człowieka na kuli ziemskiej, któryby nie znał „Przedziwnej historii Piotra Schlemihla", człowieka, który utracił własny cień... Historia ta, interpretowana niejednoalegorycznie — historia samego autora, który utracił ojczyznę i tułał się obcy, zabłąkany wśród świata — w rzeczywistości ma inne podłoże. Chamisso przyszedł na świat w okresie, gdy romantyzm rozwijał swoje skrzydła. Okres ten odznaczył się wielkim nasileniem nauk okultystycznych, traktujących o drugiej, niewidzialnej postaci człowieka. Pełno magów i cudotwórców snuło się po globie ziemmskim, chociażby przypomnieć sławnego Cassanowę. Systemy filozoficzne skłaniały się ku metafizyce i mistyce. Ludność, zawierająca pierwiastki wiary w świat transozdentny, wchodzi w modę. Wtedy to powstaje przedziwna historia Chamissa — opowieść o człowieku, który składał się z dwóch części: cielesnego "ja" i nadzmysłowego sobowtóra, zaklętego w postać cienia ..

Motyw ten zostanie w ciągu stu lat wielokrotnie powtórzony w literaturze światowej, przeinaczony na różne sposoby: wystarczy wskazać chociażby na takie dzieła, jak „Portret Doriana Gray'a" Oskara Wilde albo „Student z Pragi" Ewersa. U Chamissa bohater traci własny cień, przechodząc w związku z tym istną ziemską gehennę — u Ewersa cień przeistacza się w odbicie w lustrze; u Wilde'a leitmotywem utworu jest odbicie malarskie, zmieniające się pod wpływem jego życia...

Dzieła te, jak i prototyp ich — „Przedziwna historia Piotra Schlemihla" znane są niemal wszystkim. Natomiast postać autora nieznana jest nawet historykom literatury — Wojciech Chamisso de Boncourt urodził się jako rodowity Francuz w Sainte-Menehould w departamencie Szampanii. Następnie, naskutek politycznych przekonań wyemigrował do Niemiec, gdzie osiedlił się na stałe.

Początkowo Chamisso pisał poezje w języku francuskim i niemieckim, potem zabrał się do twórczości prozaicznej, pisząc je wyłącznie po niemiecku. Za swoją francuską ojczyzną jednakże zawsze tęsknił i niejednokrotnie dawał temu wyraz swym piórem. Uchodził powszechnie za niemca, i nawet francuskie encyklopedie zaliczały go do „pisarzy niemieckich francuskiego pochodzenia". Rola Chamissona w literaturze niemieckiej była identyczna jak Józefa Conrada-Korzeniowskiego w literaturze angielskiej.

O sobie Chamisso zwykł mówić bardzo niewiele i materiały odnoszące się do jego biografii były dotychczas zupełnie niewyzyskane. Obecnie przypomnieli sobie o nim Francuzi, z okazji setnej rocznicy jego zgonu, który nastąpił 11 sierpnia 1938 r. w Berlinie. W związku z tym ukazała się biografia Chamissa, pióra Enguerranda Homps, rewindykującego jego duchową przynależność do Francji. Autor podaje w niej poraz pierwszy bardzo obfity materiał odnoszący się do życia i twórczości Chamissa. Jak słychać departament Szampanii ma również uczcić specjalnym obchodem rocznicę śmierci swego ekspatriowanego obywatela. Czy Niemcy również zainteresują się jubileuszem Chamissa — jeszcze na razie nie wiadomo. Zadecydują o tym przedewszystkiem względy polityczne.

Nowy proces w Moskwie

W obecnej chwili w Moskwie odbywają się przygotowania do procesu komisarza przemysłu dóbr użytkowych, Lubimowa. Będzie on odpowiadał za systematyczne ogołacanie rynku sowieckiego z artykułów pierwszej potrzeby i za chaos, jaki panuje w przemyśle włókienniczym i odzieżowym.

KWIECIEŃ
23
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka *98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Wojciecha
Niedziela Fidelisa

Teatr

Z Teatru im. Słowackiego

Dziś w piatek, po cenach zniżonych sztuka T. Wołowskiego „Piosenka o kadecie“ w reżyserii W. Radulskiego z J. Karbowskim, W. Nowakowskim, S. Czajkowskim, Z. Modzelewskim, J. Kaliszewskim, H. Bielską, M. Bednarską, T. Burnatowiczem, W. Kolwasem, L. Ruszkowskim W. Woźnikem, A. Żukowskim.

Jutro w sobotę „Fedra“ Racine'a w opracowaniu scenicznym dyr. E. Frycza w premierowej obsadzie, z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

W niedzielę popołudniu o godz. 3.30 i wieczorem Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu“

Plan przedstawień: Piątek 22. IV. „Piosenka o kadzecie“ — Sobota 23. IV. „Fedra“ — Niedziela 24 IV. popoł. „Gałązka rozmarynu“ wiecz. „Gałązka rozmarynu“.

—oOo—

Reprezentacyjny Balet Polski w Operze Krakowskiej.

Na zaproszenie Krakowskiej Opery wystąpi w poniedziałek dn. 25 bm. w teatrze im. J. Słowackiego Reprezentacyjny Balet Polski, odznaczony najwyższą nagrodą Grand Prix na wystawie międzynarodowej w Paryżu. Balet Polski przybywa w pełnym składzie z primabalerinami Olgą Sławską i Niną Juszkiewicz na czele. Wykonane zostaną trzy balety a to „Baśń Krakowska“ Kondrackiego, „Koncert e-moll“ Chopina i „Pieśń o ziemi naszej“ Palestra. — Sprzedaż biletów w kasie teatru rozpoczęta.

—oOo—

Z teatru Bagatela

Z powodu rekordowego powodzenia, jakim cieszy się słynny teatr Habima występujący obecnie na scenie teatru Bagatela, gościna tego znakomitego zespołu została na ogólne życzenie publiczności sprolongowana do niedzieli 24 bm.

Plan przedstawień: dziś w piątek premiera sztuki „Żyd Wieczny Tułacz“ oraz „Krótki Piątek“ pocz. o 8 wiecz.

—oOo—

Repertuar kin

Adria: „Kobiety nad przepaścią“ (Stępniowski, Andrzejewska).
Apollo: „Wrzos“ (Ćwiklińska, Zellwerowicz, Wysocka).
Atlantic: „Huragan“ (Dorothy Lamour i „Książę X“ (Sonia Henie)
Dom Żołnierza: „Dziewczęta z Nowolipek“ (Adrzejewska, Stępniowski).
LOPP: Kraj miłości (Gusti Habes i Albert Naserstock).
Muzeum: „Będzie lepiej“ (Szczepk, Tońko i Strońć). Ponadto dodatki.
Promień: „Mężczyzna doskonały“ (F. Flyn J. Blondell).
Stella Płomienne serca.
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha: „Pensjonarka“ (Deanne Durbin).
Wanda: „Pani Walewska“ (Greta Garbo, Charles Boyer).
FOTOPLASTICON, Szczepańska L. 5: „Wyspa Jawa“.

Kraków do wieczora...

18-letni zabójca na ławie oskarżonych

Epilog zbrodni pod Krakowem.

Wdniu dzisiejszym rozpoczęła się przed Trybunałem Sądu Okręgowego dwudniowa rozprawa przeciwko Piotrowi Ciejkowi 18-letniemu chłopcu, niekaranemu oskarżonemu o zabójstwo dokonane na osobie Piotra Musiała mieszkańcowi Brzoskwini pow. krakowskiego.

Pomiędzy rodziną Ciejków a Janasami, istniała głęboka nienawiśc która doprowadzała do częstych awantur szczególnie na tle majątkowym. W dniu 29 czerwca ub. roku doszło do tragicznej scysji. Awanturnicze zachowanie się Piotra Ciejka doprowadziło do zajścia, w które wmieszał się Piotr Musiał, stając w obronie napadniętych Janasów. Było to po nabożeństwie w kościele skąd tłum ławą rozchodził się do domów. Na oczach licznych świadków Ciejek dobył automatycznego rewolweru i strzelił trzechkrotnie do Musiała. Trafiony w klatkę piersiową, szyję i rękę Musiał padł trupem na miejscu. Zabójcę odprowadzono do więzienia.

Wedle opinii biegłych psychiatrów oskarżony Piotr Ciejek posiada ograniczoną zdolność kierowania swoim postępowaniem. Z tego względu uniknie on kary śmierci.

Rozprawa wzbudziła duże zainteresowanie gromadząc w budynku sądowym licznych ciekawych.

W ciągu obu dni przesłuchanych zostanie około 40 świadków.

Trybunałowi przewodniczy s.s. o. dr. Bobilewicz, wotują: dr Kronenberg i dr Wesołek.

Oskarża prokurator Bieńkowski, broni adwokat dr Jan Pleszowski. Powództwo cywilne wnosi adwokat dr. Pajdak.

Odnalazł się właściciel 150.000 złotych

Przed kilku dniami donosiliśmy o urzędowym otwarciu safesu w krakowskim PKO., w którym znajdowały się waluty zagraniczne i książeczka PKO na ogólną kwote 150.000 zł Safes według aktów był własnością Abrahama Dawida Grossa z Rzeszowa. Jak wiadomo właściciela safesu mimo usilnych poszukiwan zarówno ze strony PKO jak i kuratora ustanowionego przez władze sądowe mec. Janigi nie udało się odnaleść. Dopiero wczoraj zgłosił się w Krakowie starszy mężczyzna, który przedstawił się jako A. D. Gross przybyły z Antwerpii aby odebrać swoją własność. Tak więc informacje jakoby Gross leżał chory na jednej z klinik berlińskich nie sa zgodne ze stanem faktycznym. Abraham Gross po porozumieniu się z kuratorem odjechał do Rzeszowa.

Eksplozja benzyny. Ub. dnia w mieszkaniu Ireny Wołkowyskiej przy ul. Karmelickiej 35 w czasie prania benzyną nastapił wybuch. Wszystkie szyby w mieszkaniu wyleciały z ram, urządzenie częściowo spłonęło. Służąca Agata Lazarówna odniosła ciężkie poparzenia.

Radjo

Sobota, 23 kwietnia 1938

11.15 Audycja dla szkół. 14.15 Muzyka. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Pasterka i kominiarczyk“ według baśni Andersena opr. Zbigniew Koczanowicz. 16. 15 Utwory Benadzkiego i Stolza w wyk. orkiestry Adama Hermana. 17.00 „W sklepie imć pana Hebanowskiego“ felieton wygł. dr Lucjan Kurdybacha. 1715 recit. śpiew Olgi Tiereberg (sopr), przy fort. prof. Ludwik Urstein, 1815 „Zagadnienia aktualne Krakowa“ „W nowej szkole“ red. Wasilewski. 18.30 „Miniatury kwarterowe“. Wykonawcy: Kwarter smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej: St. Mikuszewski, Herbert Nierychło, Henryk Zarzycki i Józef Makowicz. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) „Warszawa i Racławice“ aud. dla dzieci w opr. prof. H. Mościckiego, 2) Nasi pisarze: St. Wyspiański, aud. w opr. Jana Kuczawy. 20.00 Muzyka taneczna. Wykonawcy: Mała ork PR pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Anthea van Weck (śpiew) i Trójka radiowa (refr) w przerwie o godz. 20.45 dzien. wieczorny i pog. aktualna. 21. 45 „Sublokator Nr 50“ skecz Kazim. Plucińskiego. 21.55 Konkurs chórów regionalnych. 22.30 Muzyka lekka 23.00 aud. lekka Śląskiej pozytyki.

„JAK SŁUCHAĆ MUZYKI?“

Cykl popularnych wykładów harmonii dla wszystkich wygłasza co drugą sobotę prof. Paweł Vrbicky w Instytucie Muzycznym przy ul. św. Anny 2. o godz. 7.30 wieczór.

Najbliższy wykład p. t. „Trójdźwięki“ odbędzie się w sobotę dnia 23 kwietnia.

—oOo—

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed niejakim p. Leonem-Lewkiem Urbachem, który rozjeżdża po różnych miastach i miasteczkach w kraju, podając się jako przedstawiciel różnych instytucji, wydawnictw, między innymi jako przedstawiciel uchodźców niemieckich.

Wspomniany nie został przez nikogo upoważniony do przeprowadzenia jakichkolwiek zbiórek pieniężnych lub zamówień.

(„Dziennik Ludowy“)

—oOo—

Premiera operetki w krakowskim radio

Onegdaj odbyła się premiera operetki „Złoty Młyn“ na fali krakowskiej. Autorem muzyki jest Leon Jessel, wykazujący znaczną rutynę i świeżość pomysłów. Motywy muzyczne są zgrabnie zainstrumentowane a kantylena przejrzysta i zaciekawiająca. Wersję polskiego tekstu opracował b. dobrze Wiesław Górecki. Operetkę wykonano pod niezawodna batutą prof. Włodzimierza Ormickiego, wydobywającego pełnię walorów z orkiestry i solistów. Z tych usłyszeliśmy p.p. Emmę Wohriska-Ormicką, Eugenię Kaliszową, Antoniego Wolaka i Adama Książkiewicza.

Wspomniany kwartet wykonawców godzien jest nazdawkowej pochwały, sumienne przygotowanie i niezaprzeczone wartości interpretacyjne cechowały powyższych solistów.

„Złoty Młyn“ zasługuje na powtórzenie w zasięgu ogólnopolskim. W tym celu wypadałoby przeznaczyć na tę audycję conajmniej 90 minut. Wówczas możnaby uwzględnić partie mówione, innymi słowy poddać tekst radiofonizacji, idąc za wzorem imprez operetkowych, nadawanych z radiostacji warszawskiej. Trud godny byłby zachodu, biorąc pod uwagę fakt, z jak szczerym oddźwiękiem spotykaja się poczynania operetkowe na falach eteru.

K. M.

—oOo—

Za drutami obozów koncentracyjnych III Rzeszy

W „Nowej Rzeczypospolitej czytamy. Leży oto przed nami „Regulamin niemieckiego obozu koncentracyjnego w Esterwegen". Esterwegen jest to jeden **z lżejszych obozów**, tj. obozów posiadających stosunkowo znośny i względnie mało **dokuczliwy** dla więźniów reżim.

Regulamin składa się z 17-tu odbitych na powielaczu kartek i nosi z lewej strony u góry napis: „Obóz koncentracyjny Esterwegen. Komenda". Przeznaczony jest do użytku wewnętrznego, dla więźniów i dozorców, na co wskazuje zresztą jego nazwa: **„Szczegółowy regulamin dla barakowego obozu więźniów"** i składa się z dwóch części.

Pierwsza obejmuje 9 stron, stanowi właściwy regulamin, złożony z 29 paragrafów i opatrzony podpisami z prawej strony: „Inspekcja obozu koncentracyjnego R. F. S. S. Eicke dowódca grupy S. S.", z lewej strony „F. d. R. Weibrecht adiutant". Część druga nosząca nazwę „Przepisy dyscyplinarne i karne dla obozu jeńców" składa się ze wstępu i 19 paragrafów, przy opatrzona jest w identyczne jak regulamin podpisy.

Z obu części zamieszczamy najbardziej charakterystyczne wyjątki.

§ 1 regulamin nosi nazwę **„Cel"** i brzmi:

„Każdy z jeńców ma swobodę zastanawiania się dlaczego się dostał do obozu koncentracyjnego. Będzie tu miał sposobność swoje nastawienie wewnętrzne w stosunku do ludu i ojczyzny zmienić na rzecz wspólnoty ludowej na podstawie narodowo socjalistycznej, albo też gdyby ktoś uważał za bardziej wartościowe umrzeć za brudną drugą albo trzecią żydowską międzynarodówkę jakiegoś Marksa czy Lenina".

Paragrafy od 2 do 9 są paragrafami porządkowymi, określającymi porządek w barakach i sposób zachowania się jeńców w obozie, przyczem paragraf 4 (**„Porządek**) **brzmi**:

„Bez względu na pochodzenie, stan, lub zajęcie, znajdują się jeńcy bez wyjątku w stosunku subordynacji do władz obozu

Każdy zarówno stary jak młody — musi się już od pierwszego dnia przyzwyczaić do porządku wojskowego.

Wszyscy członkowie S. S. aż do komendanta obozu koncentracyjnego włącznie są przełożonymi jeńca; rozkazom ich należy dać posłuch niezwłoczny i bez sprzeciwu...

Ze względu na czynnik wychowawczy, jeńcy są zmuszeni wszystkim członkom S. S. oddawać honory wojskowe... Oddawanie honorów ma być wykonane dokładnie.

§ 8 OBOWIĄZEK PRACY

„Jeńcy są bez wyjątku obowiązani do pracy fizycznej. **Stan**, fach i pochodzenie nie stanowią żadnej różnicy. Kto się wzbrania od pracy... uznany będzie za niepoprawnego i pociągnięty będzie do odpowiedzialności.

§ 6 GRADACJA

„**Więźniowie** podzieleni są na trzy stopnie. Nowoprzybyli są zasadniczo przydzieleni do stopnia drugiego.

A. Do stopnia pierwszego (zwalniani) mogą być przesunięci jeńcy, którzy przebywają już conajmniej trzy miesiące w obozie koncentracyjnym, jeżeli wypełnili następujące warunki:

1) nie mieli wykroczeń przeciwko przepisom obozowym,

2) nie byli karani aresztem,

3) zawsze byli chęci do pracy,

4) zasadniczo zmienili swe wewnętrzne ustosunkowanie się do narodowo - socjalistycznej niemieckiej wspólnoty narodowej.

5) oświadczą piśmiennie, że odrzeką się stanowczo od rozbijającej państwo idei marksizmu, jakiegoś tam Marksa czy Lenina,

6) podadzą piśmiennie do wiadomości komendy obozu nazwiska swych poprzednich współdziałaczy i współideowców, którzy jeszcze w obozie się nie znajdują.

Otrzymane napomnienia przedłużają pobyt w obozie pod strażą co najmniej o 3 tygodnie. Kara aresztu — o co najmniej o 8 tygodni.

B. Do stopnia 3-go zalicza się:

1. Osobistości kierownicze polityczne i intelektualne, których dotychczasową albo dawną działalność została uznana za specjalnie szkodliwą dla ludu i państwa.

2. Jeńcy którzy byli ukarani aresztem lub odosobnieniem.

3. Żydzi inne osoby, które unane zostały za szkodników ludu.

4. Jeńcy, którzy w swoich listach dają do zrozumienia, że się w żaden sposób nie zmienią.

C. Przesunięcie ze stopnia trzeciego do drugiego może być zastosowane tylko w stosunku do tych jeńców, którzy po wielomiesięcznym pobycie w obozie przez specjalne dobre zachowanie się dają gwarancję, że poddali się i że cel ich pobytu w obozie istotnie został osiągnięty, jest rzeczą jeńca dać tego dowody.

Po dalszym trzymiesięcznym pobycie w uzyskanym stopniu drugim, może nastąpić po wypełnieniu warunków przytoczonych w punkcie A. przesunięcie jeńca do stopnia pierwszego".

§ 10 ZACHOWANIE SIĘ W OBOZIE

Jęki, krzyki i zbyt głośne wołanie są w obozie zakazane.

Kto w nocy pomiędzy capstrzykiem i pobudką poranną opuszcza barak, będzie bez ostrzeżenia zastrzelony.

Na to samo naraża się więzień, który przekracza strefę neutralną ograniczoną deskami.

Zbieranie się w pobliżu zapory z drutu albo desek jest zakazane, kto ten zakaz przekroczy będzie rozstrzelany. Rozkazy straży obozowej mają być wykonywane natychmiast, w razie potrzeby będą poparte użyciem broni.

§ 12 LEKARZ OBOZOWY

Lekarz obozowy jest przeznaczony tylko dla chorych, a nie dla tych, którzy się boją pracy.

Jeńcy, którzy przez swe nieuzasadnione zameldowanie choroby wykręcają się od pracy będą przydzieleni do specjalnego oddziału robót karnych, ta sama kara spotka tego, kto po zameldowaniu się u lekarza zostanie uznany za zdolnego do pracy. Ci co należą do oddziałów karnych, a meldują się bezpodstawnie do lekarza będą ukarani według specjalnych przepisów dyscyplinarnych.

§ 17 ALARM

Jeżeli w obozie odezwie się syrena alarmowa albo szereg strzałów, jeńcy winni biegiem udać się do swych pomieszczeń i niezwłocznie pozamykać drzwi i okna. Jeńcy, którzy nie usłuchają tego rozkazu, albo podczas alarmu opuszczają baraki zostaną na miejscu zastrzeleni

§ 22 PODŻEGACZE

Kto w obozie przy pracy, w pomieszczeniach, albo na placach wypoczynkowych politykuje, przemawia, rozszerza prawdziwe albo nieprawdziwe wiadomości, lub fotografie z obozu przesyła potajemnie przez zwalnianych albo przenoszonych — będzie traktowany jako podżegacz.

§ 23 PROWOKATORZY

Kto strażnika albo członka SS zaczepia, wyśmiewa, odmawia mu posłuszeństwa albo wykonania pracy, albo opuszcza miejsce pracy bez pozwolenia, podczas marszu lub pracy jęczy, krzyczy, przepisowe oddawanie honorów umyślnie lekceważy — będzie uważany za prowokatora.

§ 24 SABOTAŻYŚCI

Kto w obozie, pomieszczeniach, warsztatach, miejscach pracy, przy ogrodzeniu drucianym, przy murze obozowym, przy przewodnikach światła, przy kotłach, maszynach i motorach spowoduje szkodę będzie traktowany jako sabotażysta.

§ 25 OGÓLNIE NIEBEZPIECZNI

Kto czyni uboczne uwagi o państwie narodowo-socjalistycznym, odwiedzającym obóz udziela potajemnych wiadomości o obozie i jego mieszkańcach, daje listy, kartki lub fotografie, przechowuje w obozie zabronione przedmioty jak paczki papierosów, lub rzeczy które się nadają na schowki otrzymuje je, albo przekazuje i wysyła **— będzie traktowany** jako ogólnie niebezpieczny.

§ 26 NIEPOPRAWNI

Kto wykręca się od pracy, udaje się bezzasadnie do lekarza albo dentysty lub pisze bezczelne listy będzie traktowany jako niepoprawny.

§ 27 PODEJRZENIE O CHĘĆ UCIECZKI

Kto będąc sierżantem jeńców, dowódcą baraku albo zwykłym jeńcem ma wiadomości o sabotażu, zamieszkach, ucieczce albo innej innej zbrodni dokonanej, lub mającej się dokonać — ten, jeśli na czas nie zawiadomi przełożonego będzie ukarany jako sprawca.

Na tym kończy się regulamin obozu koncentracyjnego. Część druga obejmuje —

„PRZEPISY DYSCYPLINARNE i KARNE DLA OBOZU JEŃCÓW"

Część ta, jak zaznaczyliśmy na początku składa się ze wstępu i 19 paragrafów.

We wstępie czytamy m. in.

„Moc karania spoczywa w rękach komandanta obozu...

„Tolerancja jest słabością, z tego punktu wyjścia należy postępować bezwzględnie tam, gdzie tego wymaga ineteres ojczyzny. Spokojny, przyzwoity obywatel nie zetknie się z tymi postanowieniami karnymi. Politykującym zaś podżegaczom i intelektualnym wichrzycielom — bez różnicy kierunku mówi się tutaj: strzeżcie się, ażeby to was nie spotkało! albowiem chwyci się was za gardło i zmusi do milczenia!"

Dalej następuje 19 punktów dyscyplinarnych, z których podajemy najcharakterystyczniejsze wyjątki.

Należy pamiętać, że w myśl cytowanego powyżej regulaminu, kara aresztu przedłuża pobyt w obozie o — conajmniej — 8 tygodni.

1.

Trzema dniami ostrego aresztu będzie ukarany m. in. ten, kto bez pozwolenia dowódcy kompanii dobiera sobie jedzenia albo bierze od kucharza dwie porcje.

Tej samej karze podlega ten, kto po **pobudce nie opuści natychmiast** izby sypialnej.

2.

Pięcioma dniami aresztu będzie karany m. in. Kto w ciągu dnia bez pozwolenia kierownika kompanii usiądzie lub położy się na łóżku. Tej samej karze ulegnie ten, kto będzie napotkany po capstrzyku poza swoim łóżkiem w izbie.

3.

Pięcioma dniami ostrego aresztu oraz wielotygodniową pracą karną będzie ukarany m. in. kto bez uzasadnionej przyczyny melduje się do lekarza lub dentysty albo udaje się do nich bez wiedzy dowódcy kompanii.

4.

Ośmioma dniami ostrego aresztu karany będzie, kto znajdzie się w obcej izbie barakowej nawet w obrębie własnej kompanii jeńców.

6.

Osiem dni ostrego aresztu oraz po 25 kijów na początku oraz na końcu kary otrzyma, kto w stosunku do członków S.S rozmyślnie nie oddaje przepisanych honorów, albo kto przez całe swoje zachowanie daje do poznania, że nie chce podporządkowywać się przepisom.

8.

14 dni ostrego aresztu oraz po 25 kijów na początku i na końcu kary otrzyma kto w listach albo ustnie udziela wiadomości o życiu i stosunkach w obozie

9.

21 dni ostrego aresztu otrzyma ten, kto przedmioty stanowiące własność państwową bez względu na rodzaj, z przepisanego miejsca przesuwa na inne ,albo używa do innego celu niż przepisany.

10.

42 dni ostrego aresztu aresztu, albo stałe przetrzymanie w miejscu odosobnienia otrzyma ten, kto duchownemu udziela wiadomości wychodzących poza ramy pociechy religijnej, doręcza mu listy albo wiadomości celem dalszego przekazania.

11.

Kto w kuchniach, warsztatach, ustępach i miejscach wypoczynku politykuje lub komunikuje się z innymi, rozszerza prawdziwe lub nieprawdziwe wiadomości, rozgłasza je obcym odwiedzającym obóz, szuka połączenia z zewnątrz, wysyła poza obóz wiadomości o nim i jego urządzeniach, namawia do ucieczki, udziela rad lub wspomaga innymi środkami — będzie — na mocy prawa rewolucyjnego powieszony jako podżegacz.

12.

Kto odmówi posłuszeństwa w pracy, podczas marszu albo pracy jęczy, krzyczy, podnieca lub wygłasza przemówienia ten jako buntownik będzie zastrzelony na miejscu, względnie po pochwyceniu powieszony.

13.

Kto rozmyślnie w pomieszczeniach, warsztatach, kuchniach, miejscach pracy spowoduje ogień, eksplozję, zalew albo inną szkodę rzeczową, kto podejmuje czynności nie odpowiadające zadaniu przy zasiekach drucianych, przewodnikach prądu, telefonie, wodociągach, kotłowni, maszynach i motorach — będzie z powodu sabotażu ukarany śmiercią.

Jeżeli czynność wynikła z niedbalstwa — winny będzie ukarany odosobnieniem. W wypadkach wątpliwych należy jednakże zawsze przyjmować wypadek sabotażu.

Pod ostatnim z punktów, podobnie jak pod regulaminem widnieją podpisy komendanta obozu, d-cy grupy S. A. Eicke'go i adiutanta Weibrechta.

Podaliśmy ścisłe, może nawet nieco za suche tłumaczenie, powstrzymując się od wszelkich komentarzy.

Uważamy, że przytoczone cytaty mówią same za siebie. A są to przepisy normalne — oprócz nich istnieją jeszcze, jak wynika z przytoczonych paragrafów — specjalne **normy: karne**.

Podkreślamy raz jeszcze, że obóz w Esterwegen jest jednym z lżejszych miejsc odosobnienia i regulamin jego uchodzi za stosunkowo... łagodny.

—oOo—

WŚCIEKŁY PIES

(Monolog)

Byłem na majówce i właśnie pies mnie ugryzł w lewą łydkę. Prawdopodobnie był wściekły... Czuję, że lada chwila mogę się wściec. Wścieklizna, zdaje się jest uznana za chorobę zakaźną, więc dlaczego miałbym stanowić wyjątek? Pomimo, że straciłem prawo do ubezpieczalni społecznej, poszedłem tam. Dwie godziny stałem w kolejce, zanim dotarłem do okienka. Wsunąłem głowę w okienko i mówię: — Byłem na majówce i właśnie pies mnie ugryzł w łydkę...

— Pańska legitymacja? — Proszę pana, nie posiadam żadnej legitymacji... gdyż ubezpieczenie mi wygasło.. — Następny! — Przepraszam pana, a jak będzie z moją wścieklizną?... która o ile mi wiadomo, uchodzi za cierpienie zakaźne i może wypadnie pokąsać kogokolwiek z ubezpieczonych,. a nie chciałbym prawda narażać ubezpieczalnię na zbyteczne koszty, zaś ubezpieczonych przeprawiać o zbyteczne cierpienia... — Następny! — Widząc, że nie dogagam się z ubezpieczalnią społeczną, wysunąłem głowę z okienka. Kiedy wychodziłem zakiś głos z tyłu poradził abym się udał do lekarza powiatowego. Usłuchałem i czym prędzej poszedłem do niego, ażeby się nie wściec.

— Szanowny pan kogo uważa?— Ja panie woźny? Tak, pan? Szukam właśnie lekarza powiatowego i znaleźć go nie mogę... — He, he, nie szukaj go pan, pana doktora nie ma, jest w powiecie na poborze. — Może wróci zaczekam. Mówi grzecznie. Może wróci za tydzień. — Panie woźny, panie władzo najświętsza, przecież ja się wścieknę do tej pory. — He, he jaki pan skory do wściekania się, inni czekają i nic — ale jak panu tak pilnie, wal pan do ośrodka zdrowia, może tam co panu poradzą. Usłuchałem i poszedłem czymprędzej, aby się nie wściec.

Ośrodek zdrowia zamknięty. „Kropla Mleka", otwarta. Wstąpię do kropli mleka, może tu udziela człowiekowi pomocy lekarskiej, pomyślałem. Chyba niemowlęta również wściekają się, jeżeli pokąsa wściekły pies, albo wściekły ojciec. Osobiście od lat 29 nie jestem niemowlęciem, jednak posiadam rozwinięty organizm i chętnie skonsumowałbym pare kropel mleka, zwłaszcza, że jestem naczczo. Wszedłem więc do „Kropli Mleka". Bon, flaszka? pyta siostra. Proszę siostry tak się złożyło dziwnie, powiadam, że nie posiadam ani bonu, ani flaszki... Więc ie otrzyma pan mleka. — Kto następny? ...Przepraszam siostrę, że nie jestem jakby to powiedzieć ani ojcem, ani wujkiem, lub coś w tym ro dzaju, żadnego ze znanych mi bliżej niemowląt... Kto następny? — Niech siostra wysłucha mnie, byłem na majówce i właśnie pies mnie ugryzł w lewą łydkę... prawdopodobnie był wściekły i czuje że lada... niestety reszte zdania już dopowiedziałem za drzwiami. Jeżeli nie wściekne się w międzyczasie poczekam tutaj na schodach, zanim otworzą „ośrodek zdrowia". Siedzę i czekam. Ogarnia mnieisłabość, odczuwam ściskanie w żołądku. Z pewnością są to pierwsze objawy wścieklizny, a może to głód zwłaszcza, że jestem naczczo. Podobno przy wszelkich chorobach, wskazana jest dieta. Obawiam się jednak aby ta dieta nie przysporzyła mojej wścieklizy. Wiadomo, osłabiony organizm, nie jest odporny na wszelkiego rodzaju bakterie chorobotwórcze... „Myjcie surowe owoce". Już 50-ty raz czytam ten plakat zawieszony na ścianie „Ośrodka zdrowia". Nie myję owoców, bo nie jadam, gdybym jadł, tobym mył... Jakiś osobnik usiadł przedemną na ławce i żre owoce, z pewnością nie obmył. Dochodzi godzina 5-ta dotychczas, jakoś nie wściekłem się. Godzina 5 min. 25 jestem u lekarza. Nazwisko? pyta lekarz. Ogonek p. doktorze... — Wiek? — 29 lat panie doktorze? Wolny? — Bezrobotny jestem... — Proszę zdjąć koszulę. — Zrzucam marynarkę, koszuli nie zrzucam, bo nie mam. — Położyć się.. Panie dok... — Oddychać! Nie oddychać! Westchnąć! Kaszlnąć! — Panie dok... Powiedzieć 22 i 2. — Powtarzam 20 i 2. — Włożyć koszulę. — Wkładam samą marynarkę bez koszuli. — Ogólne wyczerpanie, odżywiać się, przebywać jak najwięcej na świeżym powietrzu, a będzie pan zdrów. — Kto następny? — Przepraszam paa doktora... Byłem na majówce i właśnie pies mnie ugryzł w lewą łydkę, prawdopodob nie był wściekły... W tej sprawie niech się pan zgłosi do referatu zdrowia, my nie mamy szczepionek. — Kto następny? Chciałem się wściec natychmiast, nie udało się, więc usłuchałem i wyszedłem czemprędzej z „ośrodka zdrowia".

Punkt 8-ma rano, jestem w refe racie zdrowia. Pan referent spojrzał na moją osobę, później na swoje paznokcie, znowu na moją osobę, później na swoje paznokcie. Ja zaś stoję i drżę... Zdaje mi się, że lada chwila wściekne się, gardło mi ściska, żołądek również, może dlatego że jestem naczczo... — Więc pan utrzymuje, że wściekły pies pana pokasał? — Tak panie referencie, byłem na majówce i właśnie pies... — Może pan go drażnił hę, pies był nerwowy, zirytował się i ugryzł pana? — W takim razie panie referencie, czemu on mnie pierwszy, a nie odwrotnie, jestem równieś nerwowym, a pomimo to nie ugryzłem psa!

— Może pan przypomni, jak wyglądał niniejszy pies? — O ile sobie przypominam miał zęby, cztery łapy, uszy itd. — czy ogon miał spuszczony? Nie miał w ogóle ogona. Czy w chwili krytycznej, kiedy gryzł pana, wydawał jakieś dźwięki, np. szczekał hau, hau, a może tylko warczał... Wobec tego, aby leczyć się na koszt skarbu, musi pan primo: zaopatrzyć się w zaświadczenie wydane przez urząd gminy na terenie którego pogryzł pana ten pies a nie inny, jest wściekły, secundo, wnieść do nas podanie o przyznanie bezpłatnego leczenia, tertio, jeżeli pan chce zostać zwolniony od opłat związanych z podaniem, winin pan załączyć świadectwo ubóstwa.

— Panie referencie, kiedy ja się wściekne do tego czasu, jak dwa razy dwa — cztery! — kto wie, może pan się nie wściekni e i w międzyczasie przekona się, że pokąsał pana zwykły pies. Zaoszczedzi to panu zbytecznych przykrości, związanych z leczeniem, nam zaś kosztów. Natomiast, gdyby pan istotnie wściekł się w trakcie czekania na odnośną decyzję w sprawie pańskiego podania, będzie pan natychmiast izolowany i leczony bez względu na wyniki przeprowadzonej kuracji. — Panie referencie, panie referencie ja się wściekam... prosze dać wody, predzej! Wypił pan przed chwila cała szklankę wody i straszy, że pan się wścieka, czy wie pan co panu grozi za wprowadzenie w błąd ...Co panu jest, czego pan patrzy na mnie tak dziko?... Antoni! Antoni wyprowadźcie prędzej tego człowieka. Nie dotykaj mnie pan, nie... do...

Pamiętam, jak schwyciłem rękę referenta, jak zanurzyłem z rozkosza wszystkie zęby w wypielęgnowaną skórę, poza tym już nic nie pamietam...

Już drugi miesiąc leczymy się razem w szpitalu, zrobiono mnie i p. referentowi po 20 zastrzyków przeciw wściekliźnie. Obecnie robią nam dalsze zastrzyki, na wzmocnienie systemu erwowego, podobno gryząc rękę p. referenta, uczyniłem to w przystępie silnego rozstroju nerwowego, a nie wścieklizny, jak początkowo sądzono, poprostu dostałem furii. Tak przynajmniej lekarze dziś twierdzą.

Niebawem pan referent i ja opuścimy szpital. Swoją droga, mam szczeście z tym psem, gdyby nie on, prawdopodobnie umarłbym z głodu.

Niki

Trybuna sportowa

Rojno i gwarno będzie w Strassburgu

na meczu Polska-Brazylia

Przeniesienie meczu Polski z Brazylia do Strasbuga, wywołało wielka radość wśród wychodźtwa polskiego we Francji. We wschodniej Francji zamieszkuje z górą 100 tys. Polaków, i po Francji północnej jest to największe polskie skupienie na zachodzie Europy. Wielokrotnie usiłowano już zorganizować w Strasburgu mecz polsko-francuski, ale bez rezultatu. Pisma emigracyjne nawołu ja do zorganizowania wycieczek polskich na ten mecz. Nie ulega watpliwości, że na stadionie w Strassburgu znajdzie się kilka tysięcy polskich emigrantów, którzy dopingować będa polską drużynę.

—oOo—

Ambrosiana (Mediolan) objęła prowadzenie w lidze włoskiei, dzięki zwycięstwu nad Romą 2:1. Stan tabeli: 1) Ambrosiana 39 p. 2) Juventus (Turyn) 32 p. 3) Milano 4) Bologna; 5) Genova — po 37 p.

U. S. A. nie wezmą udziału w mistrzostwach piłkarskich świata — decyzję tę otrzymał przed kilku dnia mi Francuski Zw. Piłkarski, organizator mistrzostw. Jest to już, po Au strii i Argentynie trzeci związek, rezygnujący z udziału w imprezie. Stawia to organizatorów w obliczu poważnych tarapatów finansowych.

Specjalny papier z mennicy państwowej, zakupił Śląski OZPN do wydrukowania biletów na mecz Śląsk — Wolverhampton Wanderers (18 maja w Wielkich Hajdukach). W ten sposób Śl. OZPN pragnie zapobiec fałszowaniu biletów. Stadion woj. Grażyńskiego zostanie powiększony i pomieści 45.000 widzów. — Przedsprzedaż biletów już od dnia 1 maja.

Wolverhampton Wanderers pokonali Leicester City 10:1. Wynik ten jest ewenementem jak na stosunki angielskie. Inne wyniki: Brentford — Arsenal 2:0, Preston Nourth End — Chelsea 2:0, Everton — Sunderland 3:3, Bolton W. — Manchester C. 2:1, Wysokie zwycięstwo Wolverhamptonu wysunięto go na 2-gie miejsce w tabeli, za Arsenalem (1 pkt. różnicy).

Kącik kobiecy

Dzisiejsza kosmetyka.

Kosmetyka ustalono nazywać naukę o pielęgnowaniu urody, a więc naturalnego piękna. W kosmetyce dzisiejszej rzec można, „nastąpił i następuje w dalszym ciągu kompletny przewrót. Dotychczasowe środki, zakimi rozporządzała, aby ukryć różne defekty, nie wystarczają, bo żadnymi szminkami z twarzy starej nie da się zrobić młodej. Od tego momentu kosmetyka przestaje być sztuką upiększenia, a właśnie cza w dziedzinę nauki, tworząc nowy dział w medycynie — kosmetologię.

Kosmetyka nowoczesna zaprzęgła do swego rydwanu nie tylko lekarzy prawie wszystkich specjalności, ale także chemię i pokrewne im zawody. Zakres działania kos metyki nowoczesnej jest dziś już bardzo duży. Usuwa nienormalny, nadmierny porost włosów u pań, leczy łojotok i trądzik, leczy suchość skóry i idące z nią zazwyczaj w parze zmarszczki, usuwa znaki po ospie, blizny, brodawki, znamiona, nadmierną pigmentację skóry, piegi i plamy, żółte kępki nad oczami, worki pod oczami, rozszerzone pory, rozszerzone naczynia włoskowate, wszelkiego rodzaju odmrożenia i wiele, wiele innych szpecących defektów skóry. Jak widać z zestawienia powyższego, kosmetyka w ostatnich latach zrobiła kolosalny postęp i stała się umiejętnością bardzo pożyteczną.

Jak zapobiec nadmiernemu poceniu się.

Najważniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko nadmiernemu wydzielaniu potu jest utrzymywanie ciała w czystości. Należy dwa razy dziennie myć najwięcej pocące się miejsca ciała, przysypywać je proszkiem salicylowym, lub wazelinowym i wcierać maść terenlową. W wypadkach wydzielania przykrego odoru należy stosować kąpiele z nadmanganium potasu (2 razy tygodniowo). W wypadkach wzmożonego pocenia się stóp — należy co dzień myć nogi w zimnej wodzie z dodatkiem kilku kryształów nadmanganium potasu aż do różowego zabarwienia płynu lub w parze z kory dębowej. Po tym zabiegu osuszyć dobrze nogi i przypudrować proszkiem salicylowym. Wsypywać do pończoch proszek salicylowy, wazelinowy lub dialinowy. Do bucików wkładać specjalne wkładki z łyka i posypywać je taniną. Pomiędzy palce, których skóra uszkodzona jest przez pocenie się, wkładać watę lub gazę.

Mody

Przedsmak lata w modzie

A więc dwu i trzykolorowe komplety. Każda niemal część garderoby w innym kolorze: do brązowej spódniczki błękitny żakiet i bordo bluzka, kapelusz pod kolor bluzki, torba w odcieniu dużo jaśniejszym od bluzki, a pantofle... białe. Szara spódniczka, beige żakiet i bordo bluzka, kapelusz ze szkockiej słomy. Szaro-żółte kombinacje we wszystkich odcieniach i tonacjach — to oddzielna karta.

Letnim kostiumom z błękitnego jedwabiu towarzyszą czerwone kapelusze; to połączenie kolorów znajdzie w tym roku wiele zwolenniczek. Luźny biały płaszcz powtarza się na każdej rewii, tak samo jak żakieciki z prążkowanego rypsowego jedwabiu. Od kombinacji czarno-białych, aż się roi na jasnym brzegu. Do czarnych kopletów przybrania w zęby z białej piki w postaci klap, kieszonek i mankiecików. Białe kamelie zdobią kapelusze, klapy i nawet całe torby wiosenne wykonane są z kwiatów. Modne imprimee mają podwójny deseń: w pasy z kwiatów. Pasy te idą w dużych odstępach i naukos. Niekiedy do deseniowych sukien nosi się gładkie okrycie lub przeciwnie. Mało widać kompletów deseniowych, natomiast mnóstwo ciemnych sukienek w kolorowe grochy. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej wdzięcznego ponad granatową sukienkę w różowe grochy, przybraną różowym paskiem zastebnowanym granatowym atłasem, takim okrągłym kołnierzykiem pod szyję i guzikami. Niemniej ładna jest taka sama kombinacja tylko w kolorze czarnym. Kapelusz w obu wypadkach różowy, tylko że jeden z kapeluszy ma czarną aksamitową główkę, a drugi ma cały wierzch różowy, zaś rondo przy twarzy podbite czarnym aksamitem. Nieoczekiwanym zjawiskiem jest długi kasak na wąskiej spódniczce. Całość jest tak obcisła, że nie każdy może pozwolić sobie na coś podobnego. Strój taki wiernie modeluje każdy kształt, tak, że nie tylko osoby o nieskazitelnej linii mogą sobie pozwolić na ten fason.

Skromniejsze suknie przeznaczone na ulicę, jeżeli nie mają żakiecików albo rzeczywistych bolerek, mają jakąś fałdę tak misternie umieszczoną, że wygląda jakby była linią bolerka. Przód tych sukien jest rozcięty i można nosić rozmaitego rodzaju kamizelki na zmianę. Suknie deseniowe na popołudnie przybrane są plisowaniem i walansjenkami, dopełnia je ciemny płaszcz na deseniowej podszewce. Do najszczęśliwszych pomysłów należy czarna popołudniowa tualeta uszyta z czarnego jedwabiu i ozdobiona motywami z imprimee, które powtarzają się na podszewce płaszcza. Czarno biały płaszcz z białym przodem należy również do najgładszych modeli tego sezonu. Czarny jedwabny kostium z gładkiej tkaniny, przybrany kamizelką z lekkich walansjenek, to strój nadający się zarówno na ulicę, jak i do teatru czy do lokalu. Czarna suknia przybrana białym galonem ze stebnowanych tasiemeczek do której dochodzi zamiast płaszcza peleryna i biały szalik, to jednak z najbardziej fascynujących kreacyj tegorocznych.

Obok modnych torebek, zwisających na długim łańcuszku, lub rzemieniu, modne są torby z kwiatów, wyglądające jak bukiety, które pod pękami łodyg ukrywają zamek. Jeszcze jeden rodzaj modnej torby, to czworobok podłużny noszony na przegubie dłoni na krótkim pasku. Torebka taka jest niesłychanie pakowna. Czerwony box-calf jest żywy, efektowny i mile rozjaśnia każdą, najsolidniejszą nawet kreację.

Celine.

TROCHĘ HUMORU

PRZEBACZYŁ JEJ

— Powiedz, Hipolicie, czyż to nie ja zrobiłam cię tem, czem jesteś?

— Oczywiście, duszko, ale czy ja robiłem ci z tego powodu jakieś wyrzuty?

NA WSZYSTKO BĘDZIE PORA

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy przewodniczący udziela głosu oskarżonemu, który siedząc, zaczyna wygłaszać swe „ostatnie słowo".

— Niech pan wstanie! — woła sędzia — później pan będzie siedział!

NA PROWINCJI

— No, i jakżeż się pan czuje! — zapytuje dr. Kleksiński swego pacjenta w Gęsimdołku. Ten wydaje się skonfudowany, wreszcie odpowiada:

— Panie doktorze, niech pan nie myśli, że mam do pana jakąś urazę — ja pana bardzo przepraszam, ale czuję się zupełnie zdrowo!

NADZIEJA I MIŁOŚĆ

— Nie, panie Henryku, wiem dobrze, że nigdy nie potrafię pana pokochać, lecz zawsze, zawsze będę pana wysoko ceniła i szanowała!

— Oh, panno Zosiu, to się napewno zmieni, gdy pani bliżej mnie pozna!

DRĘCZĄCA ZAGADKA

— Archibaldzie — żali się pani profesorowa — czy wiesz, że od tygodnia nie pocałowałeś mnie ani razu!

— Co ty powiesz? To dziwne! Kogóż więc w takim razie całowałem?

AMERICANA

— Wszystko gotowe już do uprowadzenia Ciebie: w Paryżu — ślub, z Kopenhagi telegrafujemy o zgodę, z Londynu depeszujemy o przysłanie pieniędzy na podróż powrotną.

KOMORNIK SPRZĄTNIE!

Pani: — Chociaż Antosia jest u mnie ostani dzień, ale mieszkanie trzeba sprzątnąć.

Antosia: Ja mam sprzątnąć? Przyjdzie komornik, to on już wszystko sprzątnie.

PODWÓJNA BUCHALTERIA

— Słyszałem, że państwo wyprawiają dziś wielkie przyjęcie. Cóż to za uroczystość?

— Powiem panu w sekrecie moja żona obchodzi dziś dziesiątą rocznicę trzydziestej rocznicy urodzin!

ŻEBY NIE BYŁO KRZYWOPRZYSIĘSTWA

Na odpuście w Bartkowicach doszło do bójki. W kilka tygodni później całe towarzystwo znalazło się w miasteczku powiatowym, gdzie tego dnia miała się odbyć sprawa. Jan oskarżony a pobity ulokował się ze swoimi świadkami z jednej strony drzwi sądowych, a Walenty ze swoimi z drugiej. Jak zazwyczaj w takich wypadkach czas wpłynął łagodząco na temperamenty stron i pozwany z powodem zaczęli ze sobą wymieniać poglądy na temat incydentu. Nagle Jan przyskoczył do Walentego.

— Co takiego? Gadasz, żem cię huknął dwa razy po pysku!

— No przecie..

— I będziesz na to przysięgał?

— Żebyś wiedział!

W tej chwil Jan zamachnął się i z całej siły zdzielił oskarżyciela po policzku.

— No, a teraz zeznawaj! Przynajmniej wiem, że nie popełnisz krzywoprzysięstwa!

(Mercury)

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w I łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0 10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber.

Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4